Cena 6 hal.

Nr.524. Kraków, Sobota 16. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Posiedzenie Koła Polskiego.

Wiedeń (T. B.). Sekretaryat Koła Polskiego zawiadamia tych członków Koła, którzyby z jakichkolwiek powodów nie otrzymali rozesłanych pocztą imiennych zaproszeń, iż posiedzenie Koła Polskiego odbędzie się w Wiedniu w gmachu parlamentu w poniedziałek 25. października br. o 11. przed południem.

Posiedzenie komisyi politycznej wyznaczone zostało na piątek 22. bm. o 5. popołudniu w biurze Prezesa Koła przy Wallnerstr. 1. a.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 16. października.

Urzędowo donoszą, dnia 15. października 1915 r.

Na wschodnim terenie wojennym nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 16. października.

Urzędowo donoszą, dnia 15. października 1915 r.

Na froncie tyrolskim trwa dalej silny nieprzyjacielski ogień działowy.

Nieprzyjaciel usiłował wykonać atak piechoty tylko na płaskowzgórze Vielgereuth, gdzie o północy kilka włoskich kompanii posunęło się przeciw naszym stanowiskom, ale po krótkiej walce ogniowej zostały zmuszone do odwrotu. Taksamo spełzła na niczem ponowna próba zbliżenia się nad ranem.

Na granicy Karyntyi i na Pobrzeżu ogólne położenie niezmienione.

Poszczególne odcinki tego frontu znajdują się pod ciągłym nieprzyjacielskim ogniem działowym. Na skraju płaskowzgórza w pobliżu Peteano został posuwający się naprzód włoski oddział kontratakiem odrzucony, przyczem poniósł wielkie straty.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 16. października.

Urzędowo donoszą, dnia 15. października 1915 r.

Posuwające się przez Erinobrdo austro-węgierskie wojska odrzuciły nieprzyjaciela przez potok Boleczica, który pod Vincza wpada do Dunaju.

Z obu stron dolnej Morawy posuwające się wojska niemieckie zajęły we walce **Pożarewacz.**

Bułgarska pierwsza armia podjęła atak przez wschodnią serbską granicę i zajęła wyżyny przełęczy między Belogradczik a Knjażewacz.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 16. października.

Wielka główna kwatera donosi dnia 15. października 1915 r.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Na południowy zachód i na południe od Dźwińska Rosyanie wczoraj ponownie kilkakrotnie zaatakowali.

Na południe od drogi Dźwińsk-Nowoaleksandrowsk odparto ich wśród niebywale ciężkich strat.

Taksamo załamały się ich dwa ataki na północny wschód od Wesołowy. Przy trzecim ataku udało się tutaj Rosyanom wtargnąć w nasze stanowiska w szerokości jednego batalionu. Kontratak jest w toku.

Jeden z naszych okrętów powietrznych obrzucił wydatnie bombami dworzec w Mińsku, na którym obecnie odbywa się wielkie ładowanie wojsk. Zauważono 5 ciężkich wybuchów i jeden wielki pożar.

U grup ks. Leopolda bawarskiego i jenerała Linsingena nic nowego.

Zachodni teren.

Na północny wschód i na wschód od Vermelles znów wyparto Anglików z naszych stanowisk. Tylko na krańcu zachodnim tzw. Kiesgrube zdołali się utrzymać Anglicy w małym odcinku rowu.

W Szampanii wojska saskie na wschód od Auberive zniosły gniazdo Francuzów, którzy zdołali się od czasu wielkich ataków utrzymać w naszych stanowiskach. 5 oficerów i 350 żołnierzy wzięto do niewoli, zdobyto kilka karabinów maszynowych.

W nocy z 13. na 14. b. m. nasze okręty powietrzne obrzuciły bombami dworce kolejowe Chalons i Vitry le Francois, ważne pod względem wojskowym dla operacyi, będących w toku.

Bałkański teren.

U grup wojsk marszałka polnego Mackensena operacye mają przebieg zgodny z planem.

Na południe od Białogrodu i Semendryi wyparto Serbów dalej, wzięto 450 do niewoli i zdobyto 3 działa, wśród nich jedno ciężkie.

Dziś w nocy wzięto szturmem także fortyfikacye na froncie południowym Pożarewaczu, wskutek czego to umocnione miasto dostało się w nasze ręce.

Pierwsza armia bułgarska rozpoczęła atak poprzez granicę wschodnią Serbii i zajęła przełęcze między Belogradczikiem a Kniażewaczem.

Naczelne kierownictwo armii.

Zaprzeczenie.

Berlin (T. B.). Biuro Wolffa stanowczo przeczy doniesieniom dzienników angielskich jakoby w Kilonii panowała poważna epidemia cholery. Faktycznie wydarzyło się tylko trzy odosobnione wypadki.

Zamordowanie bezbronnych.

Berlin. (T. B.) Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku donosi drogą iskrową: „World" donosi z Nowego Orleanu, że czterej Amerykanie, członkowie załogi okrętu „Nicosian" pisemnie złożyli pod przysięgą zeznanie, że Anglicy w nieludzki sposób zamordowali 11. bezbronnych członków załogi jednej niemieckiej łodzi podwodnej.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera podaje do wiadomości: Część naszej floty przed kilku dniami w pobliżu wybrzeży Sebastopola zatopiła parowce rosyjskie „Gadia" i „Achestron" wiozące na pokładzie ładunek cukru i masła.

Front dardanelski: Koło Anaforta wczoraj ogień nasz uszkodził samolot nieprzyjacielski, który spadł na wschód od Tuzlagieil. Artylerya nasza ostatecznie go zniszczyła.

W odcinku Ariburnu nieprzyjaciel bezskutecznie otworzył ogień chwilami zwrócony na wszystkie stanowiska.

Koło Sed-Il-Bahr artylerya nasza zmusiła nieprzyjacielską łódź torpedową, która usiłowała ostrzeliwać nasze lewe skrzydło, na wysokości Kerewizdere do ucieczki z cieśniny.

Po zdobyciu Białogrodu.

Sprawozdawca Kirchlehner donosi do „Reichspost":

Wojenna kwatera prasowa 14. października.

Austyacko-węgierskie bataliony obsadziły prawe skrzydło stanowisk serbskich na wzgórzu Kumodraz (9 km. od Białogrodu) i zmusiły Serbów do szybkiego odwrotu do stanowisk na wzgórzu Avala (wysok. 565 m., oddalone około 15 km. na południowy wschód od Białogrodu. Uw. Red.). Chodziło przytem głównie o obsadzenie drogi Białogród—Grocka (27 km. w kierunku do Semendryi) i góry Erino nad nią panującej.

Przez zajęcie wzniesień między gościńcem Grockim a Dunajem stanowiska serbskie na Kumodraz nie były już też do utrzymania i nieprzyjaciel rozpoczął dalszy odwrót ku południowi.

Zajęcia góry Erino dokonano przy pomocy koncentrycznego ognia ciężkiej artyleryi austro-węgierskiej w ataku piechoty.

Nieprzyjaciel w popłochu wycofał się w kierunku południowo-zachodnim.

Sprawozdawca „N. Fr. Presse" zauważa, że celem uderzenia, wykonanego przez Serbów na ziemi bułgarskiej było obsadzenie ważniejszych przejść przez graniczne grzbiety górskie, z których Stara Planina (na południe od Zajecaru) dochodzi do wysokości 2200 m. Prekolnica (na północ i południe od Egri Palanka) do 1197 m. Posiadanie przejść przez graniczne góry miało zarazem zapewnić Serbom zabezpieczenie głównej drogi Nisz—Pirot—Sofia, wobec czego usiłowali obsadzić wzgórze i miejscowość Trn (1700 m. wysokości). Serbska ofenzywa w Bułgaryi jest jednak zapewne złamaniem odnośnych postanowień sojuszu serbsko-greckiego i zwalnia Grecyę od obowiązku współdziałania na korzyść Serbii.

Pomoc wojsk czwórporozumienia, wysadzonych w Salonikach, należy uważać za bardzo wątpliwą, gdyż linia kolejowa Saloniki—Gewgeli—Köprülü jest jednotorowa i w tym czasie (t. j. od 3. b. m.) nie zdołano jeszcze tamtędy tych wojsk ani przewieźć na miejsce przeznaczenia, ani też ustawić. Odbycie zaś wspomnianej drogi w marszach — pomijając trudności terenu górskiego i odległość (oddalenie Saloniki—Köprülü wynosi około 130 km.), naraża te wojska na skrzydłowe uderzenie ze strony bułgarskiej.

Głosy angielskie.

Bazylea. (T. B.) „Baseler Nachrichten" donoszą z Londynu: Wedle zapatrywania referenta parlamentarnego „Standardu" większość izby angielskiej jest zdania, że nie należy zbyt silnie reagować na ofenzywę mocarstw centralnych na Bałkanie. „Baseler National Ztg" otrzymuje pośrednio z Londynu wiadomość, jakoby prasa „City" zamierzała domagać się wstrzymania ekspedycyi dardanelskiej.

Grecya a Serbia.

Ateny. (T. B.) Cała prasa dysputuje żywo nad „casus foederis". Dzienniki przyjazne rządowi oświadczają, że „casus foederis" dotąd nie zaszedł. Dzienniki Venizelosa są zdania odmiennego, jednak nie bronią swego twierdzenia z całym naciskiem.

Rezerwiści greccy w Ameryce.

Londyn (T. B.). „Daily Chronicle" donosi z Nowego Jorku: Parowiec grecki „Wasilew Konstantinow", który wczoraj wyjechał stąd z 2.000 rezerwistów na pokładzie otrzymał rozkaz powrócenia natychmiast do Nowego Jorku, gdzie ma oczekiwać na dalszy rozkaz z Aten. Powód tego zarządzenia nie jest znany.

Trzecia wojna bałkańska.

Oświadczenie bułgarskie w Turcyi.

Konstantynopol (T. B.). Przedstawiciel Bułgaryi Koluszek wręczył po południu Wielkiemu wezyrowi notę zawiadamiającą, że wojska bułgarskie na zaatakowanie terenu bułgarskiego przez Serbów odpowiedziały obroną na atak. Bułgarya uważa się od dziś dnia za znajdującą się na stopie wojennej z Serbią.

Nowy sprzymierzeniec.

Berlin (T. B.). O przemówieniu króla Ferdynanda do narodu i wojska wywodzi „Localanzeiger": Mamy nowego sprzymierzeńca: Bułgarya znajduje się od wczoraj rana formalnie na stopie wojennej z Serbią. Naród bułgarski, który swoją waleczność już niejeden raz udowodnił, byłby chętnie dalej żył w pokoju, gdyby to się podobało złym sąsiadom. Znajdował się on w podobnem płożeniu, jak my sami przed wybuchem pożaru światowego. Także Bułgaryi została wojna narzucona. Nasz nowy sojusznik będzie nietylko razem z nami walczył, lecz razem z nami zwycięży.

Wywiad z bułgarskim generalissimusem.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Berliner Tageblattu" donosi z Sofii o swej rozmowie z bułgarskim generalissimusem gen. Szekowem, ten ostatni oświadczył, iż od strony wybrzeży bułgarskich nic nie grozi, coby mogło wpłynąć na bieg operacyi wojennych. Wylądowanie większych mas wojska i zaopatrzenie tegoż należy do najtrudniejszych zagadnień militarnych, jak tego dowiodły doświadczenia z Dardanelami. Dotyczy to także wojsk, które wylądowały w Salonikach i to tembardziej, że wątpliwą jest rzeczą, czy wojska te zdołają wogóle przyjść z pomocą Serbii, z uwagi na szybkość pochodu wojsk austro-węg. i niemieckich. Przy małej sprawności linii kolejowej, z jakiej korpus ekspedycyjny może korzystać, dopiero po ośmiu dniach mogą dwie pierwsze dywizye zjawić się na froncie serbskim. Lądowań tych Bułgarya nie obawia się, jest bowiem do narzuconej jej wojny dobrze przygotowana.

Sofia (T. B.). Wedle doniesienia ze Strumicy wczoraj 950 dezerterów serbskich z bronią poddało się w ręce władz granicznych.

(Strumica miejscowość w połud.-zachod. Bułgaryi 18 km od granicy serbskiej. Uw. Red.).

Lądowanie w Salonikach.

Petersburg (T. B.). „Rjecz dowiaduje się z dyplomatycznych, że sprzymierzeńcy postanowili mimo protestu rządu greckiego dalej wysadzać wojska na ląd w Salonikach.

Czarne wojska do Serbii.

Londyn (T. B.). Według doniesienia „Daily Mail" z Salonik, pierwszy pułk piechoty francusko-afrykański odjeżdża 16. bm. koleją do Serbii.

„Zeppeliny" nad Anglią.

Londyn (T. B.). Urząd wojenny ogłasza następujący komunikat:

Flota nieprzyjacielska okrętów powietrznych ostatniej nocy nawiedziła hrabstwa wschodnie i część dystryktu londyńskiego i rzuciła bomby. Nasze działa obronne były czynne. Jeden okręt powietrzny jak to zauważono, skłonił się na bok i zniżył swój lot. Naszych 5 samolotów wzniosło się w górę, lecz z powodu złych stosunków atmosferycznych tylko jeden z nich zdołał odkryć jeden okręt powietrzny. Także i temu samolotowi nie udało się doścignąć okrętu, który znikł we mgle. Kilka domów zostało uszkodzonych, wybuchło kilka pożarów, lecz żadnej poważniejszej szkody wojskowej nie było. Wszystkie pożary szybko ugaszono. Ogólna liczba ofiar włącznie z temi, które już zgłoszono, wynosi: 15 osób wojskowych zabitych, 13 ranionych, 27 osób cywilnych mężczyzn zabitych, 64 ranionych, 9 kobiet zabitych, 30 ranionych, 5 dzieci zabitych, 7 ranionych. Z tego na okręg londyński przypada zabitych 32 rannych 95.

Zeppeliny nad Holandyą.

Amsterdam (T. B.). „Zeppelin", który przyjechał z kierunku południowo-zachodniego ponad wyspą Vlieland ostrzeliwany był przez straże nadbrzeżne. „Zeppelin" znikł w kierunku północno-wschodnim. W dwie godziny później zjawił się nagle drugi okręt powietrzny ze strony południowo-wschodniej, przejeżdżając między wyspą Vlieland a Terschelling. Ostrzeliwano go silnie. „Zeppelin" wzniósł się jednak w górę i znikł we mgle, w kierunku północno wschodniej.

(Vieland i Terschelling wyspy wybrzeża Holandyi przy wejściu do zatoki Zuider. Uw. Red.)

Z Francyi.

Oświadczenie Vivianiego.

Paryż (T. B.). Prezydent ministrów Viviani zabrał w Senacie zaraz na początku posiedzenia głos i tłumaczył się, że nie złożył swoich oświadczeń w tymsamym dniu w Izbie i w senacie, pragnął jednakże korzystać z pierwszego posiedzenia Izby, by dać parlamentowi i krajowi wyjaśnienia. Viviani odczytał następnie swoje oświadczenie złożone we wtorek w parlamencie i dodał, że zdaniem sprzymierzeńców mogą oni liczyć na współdziałanie Włoch na Bałkanie. W komisyi Senatu dla spraw zagranicznych szczegółowiej o tem pomówi, o ile to da się pogodzić z jego urzędem.

„Times ubolewa".

Londyn (T. B.). „Times" wyraża ubolewanie że wskutek nieporozumienia oświadczenie angielskie w sprawie przedsięwzięcia na Bałkanie nie pojawiło się w tymsamym dniu, co we Francyi. „Times" sądzą, że Viviani nie docenia obowiązku Francyi i Anglii co do obrony frontu zachodniego i uważa za rzecz główną obowiązek honorowy wspomożenia Serbii.

Czynne wystąpienie Rosyi.

Paryż (T. B.). Oświadczenia Vivianiego, złożone w Izbie, nazywa prasa trzeźwemi, jednakże wytyka, że nie dają one ostatecznego wyjaśnienia o polityce bałkańskiej czwórporozumienia zwłaszcza Francyi. Jedynym nowym momentem jest zapewnienie, że Rosya będzie interweniowała na Bałkanie, brak jednak oświadczenia, w jakiej formie ta pomoc się ujawni. Widocznem jest też dla prasy, że o Włochach w tem oświadczeniu niema mowy.

Zasady Delcassego.

Londyn. (T. B.) „Times" omawiając ustąpienie Delcassego powiada, że był on jednym z pierwszych, którzy poznali konieczność ściślejszego połączenia się mocarstw zachodnich przeciw Niemcom. Następca Delcassego będzie się musiał trzymać zasad ustalonych przez niego.

Z Anglii.

Sprawa przymusu wojskowego.

Londyn (T. B.). Wedle sprawozdania „Morning Post" panuje przekonanie, że w najbliższych dniach może przyjść do zmiany w łonie rządu. „Daily News" pisze w tej sprawie: Ministrowie, którzy są za obowiązkiem służby wojskowej, nie uważają za konieczne ustąpić, ponieważ liczą się ze zwycięstwem swojej polityki.

Kitchener za przymusem wojskowym.

Rotterdam (T. B.). „Rotterdamsche N. Courant" donosi z Londynu: Obiegają tu najrozmaitsze pogłoski o zmianach w parlamencie. Mówią o różnicy z dań i zamiarach ustąpienia kilku ministrów. Parlamentarny referent „Daily News" zauważa, że ministrowie zwolennicy obowiązku wojskowego starali się wywołać rozstrzygnięcie i że próby te niebawem ponowią. Nie można wątpić, że Kitchener został ostatecznie dla sprawy przymusu wojskowego pozyskany. Liczba rekrutów, których obecnie urząd wojenny domaga się ponad głowę partyi robotniczej, wynosi 35.000 tygodniowo. Partya robotnicza z początkiem miesiąca miała wrażenie, że tygodniowo wystarczy 20.000. O wyższej liczbie partya robotnicza oficyalnie dotąd nie miała wiadomości.

Lord Haldane we Francyi.

Londyn (T. B.). „Daily Chronicle" dowiaduje się, że lord Haldane, który niedawno powrócił z misyi do angielskiej głównej kwatery, został przez rząd jeszcze raz wysłany, żeby z marszałkiem polnym Frenchem omówił ewentualną przyszłą siłę wojska angielskiego we Francyi w związku z wyprawą do Saloniki.

Pożyczka w Ameryce.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: prace komisyi angielsko-francuskiej zbliżają się ku końcowi. Pozostanie tu jeszcze jeden członek komisyi, aby współdziałać w doprowadzeniu do skutku nowego kredytu w sumie 250 mil. dolarów.

Izba gmin.

Londyn. (T. B.) Sekretarz państwa Grey złożył w izbie niższej oświadczenia o stronie dyplomatycznej położenia na Bałkanie. Rzekł między innemi:

Sprzymierzeńcy chcieli osiągnąć na Bałkanie zgodę i zadowolić szczere pragnienia państw bałkańskich w drodze wzajemnych ustępstw. Podstawą ich polityki był zamiar, by dać narodom wszelkiej rasy i wyznania sposobność przyłączenia się do państwa, do którego czują największe powinowactwo. Wraz z naszymi sprzymierzeńcami zapewniliśmy Turcyę, że o ile pozostanie neutralną, to terytoryum jej nie będzie dotknięte. Kiedy Turcya wzięła udział w wojnie, sprzymierzeńcy zwrócili wspólne dążenia w tym kierunku, by osiągnąć zgodę między państwami bałkańskiemi. Niestety, usposobienie na Bałkanie nie było za jednością, lecz raczej za najostrzejszym rozdziałem. Wskutek wydarzeń ostatnich lat polityka Niemiec i Austro-Węgier, które dążyły do tego, by istniejące przeciwieństwa pogłębić i siać niezgodę, mogła się o wiele łatwiej urzeczywistnić, niż nasza polityka pojednania i zgody. Do warunków, jakie postawili sprzymierzeńcy Bułgaryi należał i ten, że kraj ten ma po naszej stronie walczyć przeciw Turcyi. Na to dano nam do zrozumienia, że mocarstwa centralne, pominąwszy Turcyę, uczyniły Bułgaryi w zamian za jej neutralność o wiele znaczniejsze propozycye, niż sprzymierzeńcy mogą uczynić. Grey oświadczył następnie, że nie można sądzić, by między Bułgaryą a państwami centralnemi nie itsniał traktat tajny, gdyż jest rzeczą nieprawdopodobną, by Bułgarya, skoro już jako nagrodę za swą neutralność otrzymała tak wielkie obietnice, bez dalej idących obietnic wzięła udział w wojnie. Dalej wywodził: Atak Bułgaryi na Serbię wyłonił sprawę zobowiązań traktatowych, wynikających między Serbią a Grecyą. Co się tyczy stanowiska i zamiarów rządu greckiego i uczuć narodu greckiego, to mogę jedynie wskazać na ostatnie mowy Zajmisa i Venizelosa. Jasnem jest jednakże, że interesy Serbii i Grecyi od tej chwili są identyczne. Oba kraje albo wspólnie będą istnieć, albo upadną. (Oklaski). Tylko poprzez terytoryum greckie można Serbii dać szybką pomoc. Sprzymierzeńcy pragnęli wesprzeć Grecyę i Serbię wedle swych najlepszych sił i dlatego wszystkie stojące w tym celu do rozporządzenia wojska wysłano do Salonik. Grecya założyła formalny protest, kiedy pierwsze wojska przybyły do Salonik, że jednakże udzielona w tej formie pomoc, była pożądana, to wynika dostatecznie z okoliczności, wśród których wysadzenie na ląd wojska się dokonało, jak również z przyjęcia zgotowanego wojskom. Czyż Grecya, już choćby ze względu na postanowienia traktatu grecko-serbskiego mogła zająć inne stanowisko wobec niesionej Serbii pomocy, aniżeli to, że umożliwia dalsze wysadzanie na ląd sił zbrojnych i przemarsz ich do Serbii dla odparcia ataku bułgarskiego?

Przy zarządzeniach, których się chwyciliśmy, postępujemy w ścisłej łączności z Francyą.

Współdziałanie wojsk rosyjskich zostało przyobiecane, skoro tylko one będą stały do rozporządzenia.

Grey zakończył swą przemowę słowami: Wszyscy walczymy dla tegosamego celu, na którymkolwiek terenie walka się toczy, mianowicie walczymy o wyswobodzenie się z pod zmory militaryzmu pruskiego, który już w czasach pokojowych był groźbą i uciskiem, a w czasie wojny nie chce przestrzegać naturalnych praw ludzkości. (Oklaski).

(Uwaga ck. Biura korespondencyjnego. Sir Edward Grey w mowie swojej twierdzi, że mocarstwa centralne pozyskały Bułgaryę obietnicami na koszt jej sąsiadów. Cel tej insynuacyi jest jasny: Chciano Rumunii i Grecyi dać do zrozumienia, że Bułgarya i mocarstwa centralne żywią zamiary nieprzyjacielskie względem tych państw. Wobec tego i wobec tendencyjnej insynuacyi, pozbawionej oczywiście wszelkiej realnej podstawy, wystarczy z pewnością wskazać na złożone przez Bułgaryę w Bukareszcie i w Atenach przyjazne oświadczenia).

Doraźna pomoc dla urzędników i służby państwowej.

Wiedeń (T. B.). Do zarządzeń, które mają na celu poprawę losu materyalnego służby państwowej, należy jak wiadomo także zarządzenie, by służbie państwowej (względnie urzędnikom włącznie do 8 rangi) udzielać jednorazowej pomocy ocenianej na podstawie indywidualnych próśb wedle stosunków osobistych. Aby zadość uczynić żądaniom z wielu stron objawionym, upełnomocniono władze, by przy udzielaniu tej pomocy finansowej odstąpiły od żądania wnoszenia formalnej prośby i by udzielały tej pomocy na podstawie znanych szefom biur okoliczności, które jako to przedewszystkiem większy stan rodziny, wypadki choroby, zły stan finansowy itd. osobnego uwzględnienia wymagają. Przytem wstąpienie do służby wojskowej, o ile nie chodzi o gażystów i o ile rodziny nie otrzymują wsparcia materyalnego nie stanowi przeszkody w przyznaniu takiej pomocy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 16 październ. 1915.

Na morzu Bałtyckiem.

Malmoe (T. B.). „Berlinske Tidende" donosi, że znowu szereg okrętów niemieckich zatopiono na morzu Bałtyckiem. Kapitan parowca niemieckiego Adler donosi, że w poniedziałek wieczór widział, że nie mniej jak 3 parowce niemieckie z powodu ataku łodzi podwodnych uległy eksplozyi.

Trwoga.

Medyolan. (T. B.) Przewidując możliwość, że mocarstwa centralne dyktować będą swą wolę od morza Bałtyckiego aż do morza Egejskiego oświadcza „Seccolo", że dla Włochów lepiejby w takim razie podjąć masową emigracyę i szukać w Ameryce nowej ojczyzny, czyścić w Buenos Ayres publicznie buty, lub z murzynami uprawiać pola w Brazylii, niż w rozpaczy czekać, aż chęć zemsty i panowania, wrąca u Niemców, po podbiciu Bałkanu zwróci się ku innemu półwyspowi. „Seccolo" wyraża życzenie, by rząd włoski bez dalszego namysłu szybko chwycił za broń.

Włochy bierne.

Rzym. (T. B.) W kołach politycznych Rzymu, w których zresztą ustąpienie Delcassego tłumaczono jego potępieniem ekspedycyi bałkańskiej, panuje przekonanie, że Włochy na razie pozostaną bierne.

Ameryka się zbroi.

Waszyngton (T. B.). Biuro Reutera. Prezydent Wilson zgodził się na wniosek sekretarza państwa departamentu wojskowego, by powiększyć wojsko o mniej więcej 100.000 ludzi i ustanowić rezerwę w sile 400.000 ludzi. Koszt roczny wynosi 164 mil dolarów, to znaczy o 75 milionów więcej niż dotychczas. Obecnie zastanawiają się nad planem, któryby wydatki na flotę powiększył o okrągło milionów dolarów.

Sejm bawarski.

Monachium. (T. B.) W komisyi finansowej izby, która ukończyła dyskusyę budżetową, jeden z mowców podkreślił, że sparlamentaryzowanie dyplomacyi i rządu we Francyi i Anglii w polityce zagranicznej i wewnętrznej okazało się fatalnem, podczas gdy silna monarchia konstytucyjna ujawniła swą siłę podczas wojny. Mowca stwierdził przychylne stanowisko wszystkich członków komisyi względem kwestyi rzymskiej. Znaczenie Papiestwa w czasie wojny okazało się w jaskrawem świetle. Przy większej samodzielności Papieża może naród włoski byłby mógł wstrzymać się od zerwania z dwuprzymierzem. Wolnomularstwo włoskie oddawna jest nieprzyjacielem dwuprzymierza i cesarza Wilhelma.

Loterya klasowa.

Wiedeń (T. B.). Czwarta loterya klasowa: Wygrana 200.000 K. padła na nr. 11.427.

Ospa i tyfus plamisty.

Wiedeń (T. B.). Od d. 3. do 9. bm. doniesiono w Galicyi i Bukowinie o 371 wypadkach ospy w 36 powiatach (100 gminach). W jednym wypadku idzie o żołnierza, reszta o ludność miejscową.

W innych krajach koronnych doniesiono w tymże czasie o 14 wypadkach ospy.

Od d. 3. do 9. bm. doniesiono w Galicyi o 128 wypadkach zasłabnięcia na tyfus plamisty w 15 powiatach (29 gminach). Wszystkie wypadki zaszły wśród ludności miejscowej. W innych krajach koronnych nie stwierdzono w tymże czasie żadnego wypadku tyfusu wśród ludności miejscowej, zaś sześć wśród żołnierzy i obcych.

W sprawie ugody.

Dr Weiskirchner o ugodzie.

Na zebraniu sekcyi handlowo-politycznej komisyi m. Wiednia w dniu 30. września zabrał głos burmistrz Dr Weiskirchner i wśród żywych oklasków zgromadzonych przestawicieli różnych stanów podniósł, że wojna obecna sprowadzi daleko idące zmiany w gospodarczych stosunkach i zasadach całego świata. Zasadniczo wzmogą się wszędzie dążenia imperyalistyczne, których hasłem będzie zapewnienie sobie we własnem państwie wszelkich środków gospodarczych. Nasze państwo będzie musiało może bardziej niż inne zwalczyć rozliczne trudności, gdyż wobec przewagi nieprzyjaciół stanie gospodarczo zupełnie izolowane a więc w obliczu bardzo wielkiego niebezpieczeństwa. Zmniejszy się to niebezpieczeństwo, gdy nasze przymierze broni z Rzeszą niemiecką uzupełnimy równie ścisłem przymierzem gospodarczem, a to na podstawie odbudowy naszego stosunku do Węgier. Tylko w ten sposób otworzą nam nasze dzielne wojska także bramę dla naszej gospodarczej ekspanzyi i utorują nam drogę zwłaszcza ku południowemu wschodowi.

Odnośnie do Węgier konieczną jest rewizya taryfy cłowej, stanowiącej istotny punkt dotychczasowej ugody a przykrojonej do stosunków odmiennych od tego wszystkiego, co przyniosła wojna i co przyniesie czas po wojnie. Musimy dalej dojść do porozumienia z Węgrami także co do linii kolejowych ku Bałkanowi, co również stanowi ważny moment w przepisach ugody. Ostateczne uchwały obowiązujące podjąć będzie jednak można dopiero gdy minie kryzys dziejowy, jaki obecnie przechodzi świat a z nim państwo nasze.

Poseł Maks Friedmann o ugodzie z Węgrami.

Jak donosi „Die Zeit" rozesłał wymieniony do szeregu posłów pismo następującej treści:

„Nie potrzeba osobno podnosić tych poważnych wątpliwości, które się nasunęły przeciw przedwczesnemu uregulowaniu, albo przedłużeniu ugody z Węgrami a to wobec doświadczeń, które poczyniliśmy w czasie wojny. Wystarczy wykazać, że rząd węgierski wbrew duchowi ugody z roku 1907 zamknął granicę do Austryi dla wywozu ważnych środków żywności; że należałoby ogłosić, poddać rewizyi i sprostować szczególności konieczną jest zmiana przepisów szczególności konieczną jest zmiana przepisów weterynaryjno-policyjnych a to wobec obniżenia się stanu bydła; że raz na zawsze należałoby wyjaśnić sprawę stosunku ilościowego w pokrywaniu wojskowego zapotrzebowania środków żywności; że zmianie uledz muszą kwestye łączące się z kolejami, zwłaszcza wobec możliwości zmian terytoryalnych a ważności ruchu transitowego z Austryi do Bośnii i na Bałkan i budowa kolei dalmatyńskich. Także taryfa cłowa zwłaszcza odnośnie do zboża uniemożliwia zawarcie korzystnych układów handlowych z państwami rolniczemi wobec braku wszelkich rekompensat. Dalej musi się rozstrzygnąć sprawę udziału w wydatkach na odbudowę obszarów zniszczonych przez wojnę, jak niemniej, przeprowadzić zmianę w ustawodawstwie, które nie może pozostać jednostronnem, zwłaszcza o ile chodzi o postanowienia o konkurencyi i handlu terminowym. Te i inne względy, których rozważenie lub zmiana muszą nastąpić a co do których przewidzieć nie można w jakim kierunku się to stanie sprawiają, że przedłużenie dotychczasowej ugody z Węgrami poza chwilę zawarcia pokoju w tej wojnie światowej nasuwa najpoważniejsze wątpliwości. Wkońcu podnieść należy i to, że propagowane utworzenie związku gospodarczego naszej Monarchii z Rzeszą byłoby w tym wypadku niemożliwem, gdyż tego rodzaju związek z Rzeszą niemiecką musiałby być zawierany na dłuższy przeciąg czasu, na lat dwadzieścia lub dwadzieścia pięć".

Angielscy żołnierze.

Myją się jak koty, które wpadły w dół z gliną. Pousiadali na podwórzu, stoją na rampie ładowniczej, na schodach, szurują się i czyszczą, Glina z rowów strzeleckich pod Givenchy i Loos tumanami unosi się z ziemistych kitlów i spodni. Odwiązują nagolenniki, trą je między rękami, myją i rozwieszają, by wyschły. Nożami zeskrobują warstwy brudu z bluz i spodni. Jeden z nich stoi w koszuli i uderza spodniami o ziemię. Wprost nie chce się wierzyć, by tyle gliny mogło się usadowić w jednych jedynych spodniach. Siedzieli w tym błocie, nie bacząc na pogodę!

Kilku górali stoi przy kurku wodociągowym, w krótkich, szkockich ubraniach, i myją nagie nogi. Bili się wspaniale. Stojąc, oddawali salwy. Lecz nic im to nie pomogło. Tylko kilku z nich jest tutaj, inni, można to wyczytać z ich oczu, leżą tam, w polu.

Pracują bez śmiechów, bez słowa, z powagą ludzi, którzy nie wiele mają do przemyślania. Widzi się, że są przyzwyczajeni do porządku. Zaniedbania i brudu nie widać u nich. Kładą wielką wagę na swój wygląd zewnętrzny. Wczoraj w bitwie wzięci do niewoli, dziś wielkie pranie, a jutro rozpoczynają życie prywatne. Ich kontrakt już upłynął. Widziałem często francuskich jeńców, jeszcze po trzech dniach w brudzie i łachmanach, w swym bólu pogrążonych. Tamci nie kładą żadnej wagi na swą powierzchowność. Ich kontrakt nigdy nie upływa.

Wczoraj wyglądali Anglicy jak horda zbrodniarzy, gdy ich ujrzałem, gdy brudni i obdarci przychodzili z bitwy. Dzisiaj wyprała woda ich twarze, aczkolwiek jeszcze nie zupełnie, z pyłu i brudu, a ich prawdziwe oblicza ukazują się znowu. Są jeszcze między nimi twarze włóczęgów i uliczników, z najciemniejszych zaułków Londynu, jednak większość wygląda tak, jak właśnie żołnierze wyglądają, prości, szorstcy, dobroduszni. Ujawniają wszystkie znamiona swej rasy, chudość, strzyżone wąsy, zepsute angielskie zęby, blisko zestawione oczy, wązkie głowy. Palą krótkie fajki, spluwają według swego własnego sposobu, mówią po największej części strasznie marną angielszczyzną. Jest między nimi wielu starszych, jak również spora liczba dziewiętnastoletnich mleczaków. Są bezwątpienia dobrymi żołnierzami, walecznymi i wytrwałymi, do walki w rowach strzeleckich doskonale przydatni; czy jednak poza walkami pozycyjnemi, w walkach ruchowych można ich z skutkiem użyć, wątpię. Byłoby jednak błędem nie do przebaczenia, gdyby chciało się przypuszczać, że armia Kitschenera rekrutuje się z „hołoty. Jest między nimi wielu ochotników i przyzwoitych ludzi, którzy, dalibóg, nie odczuwali potrzeby zaciągania się w szeregi.

Większa jednak część zaciągnęła się do armii, ponieważ nie miała ani pracy, ani też widoków pracy.

Są oni skryci i podejrzliwi, skoro jednak mówi się z nimi dłużej, stają się wymownymi jak wszyscy jeńcy, którzy znajdą kogoś, ktoby okazywał zainteresowanie ich losem, Tak, aby wyjść z honorem, pozwolili się zwerbować ponieważ nie mieli już ani jednego Penny w kieszeni. Zgłosili się dobrowolnie, ponieważ chcieli walczyć za ojczyznę. Długi Walończyk mówi z przekonaniem: „One has to figth, sir — to figth, to figth, to figth..." U niektórych uderzył mnie szczególny przesąd: zwalczali nas tu na lądzie, ponieważ obawiali się, że ich napadniemy na ich własnych wyspach.

— Ale wasza flota? — Niedowierzające mrógnięcie. — Przecież moglibyście wojska wysadzić na nasz ląd! Czyż nie dokonaliśmy tego na Gallipoli? — Ciekawe niedorzeczności musieli im ich agenci opowiadać...

Ona has to figth — to figth — to figth —

— Czy chętnie walczylibyście dalej? Albo, czy jesteście zadowoleni, że już jest po wszystkiem?

Honorowe z nich chłopy. Kołują nieco, w końcu jednak przyznają, że stało się lepiej tak, jak jest.

Jednak podoficer, który skrobał coś około swoich kamaszy, odezwał się do mnie z zimnem, jasnem spojrzeniem:

— Oczywiście, iż raczej chciałbym walczyć dalej. I jak przypuszczam, większość nas jest tego samego zdania.

— Jak długo jesteś pan w polu?

— Dwanaście miesięcy!

I nie on jeden tak mówił.

Jeden z nich zagadnął mnie po niemiecku. Wątłym, dziewczęcym głosem, skoro jednak wrócił do języka ojczystego, ozwał się normalny głos młodego człowieka. Straszne sceny przerażające szczegóły opowiadał. Jak jeden z jego towarzyszy padł, uderzył głową w ziemię, pozostał z wyprężonemi w górę nogami. Nie może tych przerażających scen zapomnieć. Później chciał je narysować. Był malarzem. Należał do małej liczby tych, którzy wiedzieli za co walczyli. Dostał się tu z rowów pod Festhubert. Inni o niczem nie wiedzieli. Byli właśnie w transzejach i to wszystko. Przeglądu całego frontu angielskiego, żaden z nich nie miał. Malarz twierdził, że strzelała w nich ich własna artylerya. Jakiś kabaretowy artysta, mały i przysadkowaty chłopak z zepsutem uzębieniem był tego samego zdania.

Większość była przekonaną, że projekt ustawy o powszechnej służbie wojskowej nie przejdzie. Nigdy! A podoficer, który byłby znowu natychmiast poszedł w rowy, aby dalej walczyć, był również osobiście przeciwnikiem powszechnej służby wojskowej.

— Tak jest, dużo lepiej — ozwał się — kto chce walczyć, niech walczy, kto zaś nie, zostaje w domu. To jest moje zapatrywanie. Czy to jest może zasługą walczyć pod przymusem?

Ale chances, widoki zwycięstwa? Wszyscy byli zdania, że z biegiem czasu Niemcy muszą się wyczerpać. Kitschener może mieć tylu żołnierzy, ilu zechce, Sir. Wszyscy jednak pragną, aby wojna skończyła się możliwie jak najprędzej. To nie jest już wojna! Nienawiści wobec Niemiec nie odczuwają, walczą za sprawę Anglii, i koniec.

Jednak niezadowolony sierżant, ten sam który na piersiach nosił zawinięty starannie w zielony papier portret małej Irlandki, szepnął mi do ucha, że chce iść w zakład o zwycięstwo Niemiec. O jakąkolwiek kwotę. Teraz nie przedarli się, i nie przedrą się nigdy. Niedorzecznością jest, otwarcie mówiąc, dalej walczyć. Do djabła z polityką! Niechże Grey przyjdzie kiedy do rowów, choćby na parę godzin. — Rozsierdzony, splunął sierżant przekleństwem najcięższego kalibru z pomiędzy zębów.

Tymczasem pojawił się znowu mój pocieszny Szkot. Jego przyjacielskie niebieskie oczy promieniały radością. Otrzymał nowe solidne buty. Wczoraj biegał na bosaka. Odłamek granatu oderwał mu obcasy od butów. Czuł się w niebowziętym z powodu tych nowych boots.

— Przetrzymają całą kampanię.

Oczywiście. Chyba nie będzie to długo trwało.

W postronnym budynku, umieszczono przejściowo angielskich oficerów. Jak długo będzie wojna trwała, jest im obojętnem. Rok, dwa lata, trzy, jeśli to jest konieczne. Im dłużej trwa wojna, tem bardziej idą w górę angielskie widoki. Jeśli zaś teraz nie zdołali się przedrzeć, to przedrą się następnym razem, albo w przyszłym roku. Tak powiadają. Jako oficerowie nie mogą inaczej mówić.

Na jakiej podstawie mogłaby dzisiaj Anglia zawrzeć pokój? Pytają. Kilka niemieckich kolonii, to jest wszystko, co do dzisiejszego dnia mają w swych rękach. Nie pozostaje im więc nic innego. — Czy jednak wierzą, iż my zostawimy im tyle czasu? Dla tego pytania nie mieli zrozumienia, Siwy, sympatyczny pułkownik przeżuwa niepewną odpowiedź pod wąsami.

W ich towarzystwie jest francuski oficer, który walczył pod Souchez. Mówi mi ze zrezygnowaną miną.

— Tak dalej nie idzie. My ćwiartujemy się wzajemnie. Dyplomaci rozpoczęli wojnę, dyplomaci muszą jej położyć kres. Orężem wojna ta nigdy rozstrzygniętą nie zostanie. Jeszcze kilka setek tysięcy ludzkich ofiar — a przecież położenie pozostanie takie same.

Anglicy ustawiają się w szeregach, celem odbycia dalszego transportu. Z niecierpliwością przestępują z nogi na nogę, promienieją z radości, pieśń szemrze w szeregach, podnosi się: „There is a far way..." A potem ruszają. Żwawym elastycznym krokiem odchodzą, prężąc kolana, kołysając ramionami, nie jak żołnierze, lecz gimnastycy.

Migają na mnie. Szybko, bardzo szybko pogodzili się z nowym losem. Jeśli z takim samym rozmachem idą w bitwę, z jakim teraz w niewolę, wówczas — Panie poratuj.

Bernard Kellermann.

Na wieży.

Sprawozdanie Wilhelma Gorolsky'ego. Teren zachodni.

W sierpniu 1915.

„Jakieś szmery budzą mnie z zadumy i wracam myślą do siebie. Otóż nie jestem gdzieś na górze wyniosłej, lecz we wsi francuskiej, w kraju nieprzyjacielskim, wysoko nad ziemią wśród belkowania wieży zamkowej. Prowadzą do mnie wysokie drabiny, a miejscem mego pobytu jest daszek sklecony z desek. Mam tu nawet coś w rodzaju urządzenia domowego oczywiście bardzo prostego: zbite z desek siedzenie dla wywiadowcy, na wprost otworu w dachu, a tuż obok rodzaj stolika, na którym leżą wszelkie przyrządy potrzebne do pomiarów. Poza mojem siedzeniem wśród belkowań, loża telefonisty; tam siedzi przed miniaturowym stolikiem mój towarzysz ze słuchawką telefoniczną przy uszach. Godzinami trwa tutaj cisza i milczenie, słychać tylko trzepotanie się nietoperzy i mamrotanie szczurów i myszy, żerujących po zakamarkach zamkowych.

Wyglądam na leżący przedemną szmat kraju. We wsi pozostałości murów, domów i zabudowań rzucają w świetle księżyca ostre cienie. Ponad lasy i doliny płynie wzrok i nie widzę niczego innego jak tylko żółte paski wyrzuconej gliny; to rowy strzeleckie, z których od długich miesięcy obie strony walczące nawzajest się obserwują. Wygląda to całkiem niewinnie, a przecież są to najkrwawsze pobojowiska, jakie kiedykolwiek istniały.

Cisza. Już oddawna nie padł z żadnej strony strzał, jest tu jakby przed burzą; odnosi się wrażenie, że obie strony przygotowują się do jakiegoś większego przedsięwzięcia.

Deszcz siecze i jednostajnie szumiąc spływa woda z dachu, z przyczółków zamkowych, ze ścian i drzew w parku. Balony na uwięzi i lotnicy zaprzestali swej pracy i pokryli się w swoich namiotach. Ich miejsce zajęły świecące rakiety różnobarwne; każda barwa: biała, zielona, czy czerwona co innego oznacza. Nagle gwałtowy wybuch aż ziemia drży. To jeden z miotaczy bomb minowych poczyna pracować i wysyła śmiercionośne pozdrowienia do nieprzyjacielskich stanowisk. Przez góry idzie głuche echo i znowu wszystko cichnie, a tylko reflektory, przeszukują horyzont. Zapewne jednak wysunęła się gdzieś nasza patrol, albo nieprzyjaciel podejrzywa, iż w okopach naszych dokonuje się jakieś przesunięcie, gdyż nagle poczynają grzechotać karabiny maszynowe.

Ale oto pada pierwszy strzał armatni, a z nim rozpoczyna się moja praca.

Francuska baterya raz po raz błyska ogniem i obrzuca odcinki naszych rowów pociskami. Widzę ognie wystrzałów i słyszę wybuchy rzucanych pocisków. W jednej chwili stwierdzam zapomocą narzędzi, kierunek ognia jakoteż jego oddalenie, jedna chwila później, a już po drucie spływa z mego stanowiska doniesienie do miarodajnego miejsca, wskutek czego jedna z naszych bateryi 21 centymetrowych zwraca się przeciw miejscu, skąd wyszedł nieprzyjacielski ogień. Baterya francuska milknie i zapewne dziwią się tam z uznaniem dla nas, żeśmy ich tak prędko odszukali i tak prędko poskromili. Oni wprawdzie po jakimś czasie z innego miejsca na nowo rozpoczynają nas niepokoić, ale równie prędko ustaje ich zapał, bo znowu nie było zbyt trudno odkryć i wymierzyć odległości i odpowiedniemu oddziałowi naszej artyleryi podać cel.

Mija kilka godzin, deszcz pluszcze usypiająco, ciemność zalega przestrzenie wokoło, a tylko od czasu do czasu podnosi się świecąca kula, jako znak, że się tutaj czuwa, wszędzie gdziekolwiek spojrzeć.

Poczyna wreszcie świtać.

Zwolna podnoszą się ku górze balony na uwięzi, ale niemal równocześnie zjawiają się jak zmora nieprzyjacielscy lotnicy i krążą ponad nami. Oni wprawdzie na nas rzadko tylko rzucają bomby, bo przecież jesteśmy w promieniu strzału nieprzyjacielskiej artyleryi, ale zato tem więcej cierpią wsi i miasteczka poza naszym frontem położone.

Ze wszystkich stron poczynają bić nasze działa, skierowane przeciw lotnikom, i spada jakby grad odłamków szrapnelowych.

Ale oto wypuszczamy z naszej linii balon papierowy. Jego przeznaczeniem jest donieść francuskim żołnierzom o naszych ostatnich zwycięstwach na terenie wschodnim. Francuscy lotnicy nie rozumieją jednak naszego zamiaru i jakby opętani kierują przeciw naszemu posłańcowi swoje karabiny maszynowe. Na dany znak milkną nasze działa, skierowane dotąd przeciw lotnikom, gdyż już podniosły się nasze lotnicze aparaty bojowe i są coraz bliżej. Zaczyna się w powietrzu jakby zabawa w kotka i myszkę, która trwa tak długo, aż Francuzi nabrawszy przekonania, że to będzie dla nich lepiej, wycofują się, niknąc gdzieś na horyzoncie.

Ileż razy w tym czasie oko ulega złudzie, że taki krążący lotnik otoczony chmurkami pękających szrapneli, ugodzony został pociskiem i już poczyna spadać, gdy tymczasem, jestto niejednokrotnie tylko manewr z jego strony, a po chwili, opadający samolot znowu wzbija się w górę.

Gęsta mgła poranku zalega jeszcze doliny. Ale już odzywa się na nowo głośna rozmowa dział najpierw pojedynczo jakby wywoływały hasło, a potem coraz gęściej, coraz głośniej i coraz prędzej aż ziemia drżeć poczyna i czyni się zgiełk, jaki chyba w piekle szaleje. Na jeden z naszych rowów wykonują Francuzi atak artyleryjski, za którym w danym razie nastąpi uderzenie piechoty, albo odpowiedź artyleryjska z naszej strony, a wtedy poczyna się znowu praca w moim małym domku na wieży, gdyż tysiąc rzeczy naraz muszę widzieć, słyszeć, zbadać i donieść, a wszystko dokładnie i szybko, o tak, jak najszybciej. Tu z tego domku wśród belkowań wieżowych wywiadowca zmusza nieprzyjacielski ogień do milczenia, narzuca mu swą wolę, łamie go i czyni nieszkodliwym, nic więc dziwnego, że nas wywiadowców tak bardzo nieprzyjaciel nienawidzi.

Pada jakiś jeden odosobniony strzał i przez jedną chwilę wgryza się w ucho dziwym wyjącym łoskotem, który rozdziera powietrze i coraz jest bliższym. Ten pocisk zapewne tutaj w wieżę ugodzi...

Wybuch. Niema stu metrów do miejsca od wieży, gdzie podnosi się z ziemi jakby fontanna. To dla nas było przeznaczone. Tu już zatem ani chwili dłużej pozostać nie możemy. Z pośpiechem, na którego określenie niema wyrażenia, odejmuje się wszystkie kosztowne aparaty i opuszcza się swoją górną kryjówkę, gdyż ona swoje przeznaczenie już spełniła. Następne strzały w chwili gdy schodzimy padają coraz bliżej, bo lotnik francuski już poprawił błąd pierwszego strzału.

Schodzimy i ukrywamy się już w dawniej przygotowanym i zabezpieczonym dole, licząc padające strzały. Padło ich już trzydzieści, a wieża jeszcze ciągle stoi nienaruszona. Padają dalsze aż wreszcie kanonada ustaje, gdyż nieprzyjaciel jest prawdopodobnie pewnym, że z wieży i zamku wogóle już śladu niema.

Przeczekawszy jeszcze chwilę, wracamy do wieży, aby spełniać w dalszym ciągu nasz obowiązek i wyrzekamy tylko, żeśmy się niepotrzebnie trudzili schodzeniem i mozolnem usuwaniem aparatów".

(„Frankfurter Ztg.")

KRONIKA.

Kraków — Warszawie.

Serce Krakowian drgnęło — w Warszawie padają ludzie z głodu! Sypią się składki, bo głód, to najstraszniejsza z nędz, waląca o ziemię najsilniejszych, i pomoc zaraz potrzebna.

Biały kartonik, malutki — to bułka dla biednych braci. Kupowano je też chętnie ile kto mógł. Cieszyły oko te karteczki, skromne a wymowne nie ku ozdobie przeznaczone. Nie trzeba było zachęty, przechodnie sami się zgłaszali do stolików, pełniąc ochoczo ten szczytny obowiązek. Była to zbiórka poważna i może najdonioślejsza ze wszystkich, cel jej doraźny — tam giną — kupcie karteczkę, parę, kilka.

Zdobiły one i niewykwintne ubrania, z tych bowiem wiele świeciło pustką na klapie, a więc i w sercu. To jednak, co zebrano, było dość, a głównie że dar szczery; ci co nie chcieli — nie dawali...

Serdeczne współczucie Krakowa z biedną, bardzo biedną Warszawą da pewnie w wyniku pokaźną sumę, zdobytą przez nasze panie, co przez cały dzień na chłodzie zbierały ofiary.

„Dla głodnej Warszawy" — dźwięczały głosy dziecięce, młodocianych kwestarek i kwestarzy znajdując serdeczny odzew.

Aresztowanie lichwiarzy żywnościowych. Przez dzień wczorajszy trwały w dalszym ciągu rewizye, przeprowadzane przez organa policyjne u różnych handlarzy podejrzanych o uprawianie lichwy żywnościowej. Przeprowadzono rewizye w składach przy placu Wolnica, przy ul. Długiej i w Podgórzu. Wyniki rewizyi nie są jeszcze znane w szczegółach, o ile jednak słychać, wykryto znowu znaczne zapasy tłuszczów i innych artykułów, których w handlu niema.

Równocześnie — jak nas informują — policya aresztowała niektórych handlarzy, u których znaleziono ukryte zapasy różnych artykułów żywności, pod zarzutem uprawiania lichwy żywnościowej. Rewizye w składach różnych handlarzy wywołały łatwo zrozumiały popłoch wśród miejscowych spekulantów, tembardziej, że sprawa przybierać zaczyna rzeczywiście sensacyjne rozmiary. Publiczność z prawdziwem uznaniem wita energiczne zarządzenia władz i spodziewa się, że podjęta przeciw lichwiarzom żywnościowym akcya przeprowadzoną będzie w dalszym ciągu z całą bezwzględnością, jak tego wymaga interes państwa i szerokich warstw ludności.

Wykopalisko średniowieczne przy rynku krakowskim. Podczas kopania fundamentów pod dom p. Będzikiewicza na rogu ul. św. Jana i rynku krakowskiego znaleziono cały szereg glinianych naczyń różnych rozmiarów i kształtów wraz z innymi przedmiotami, które mogłyby być przyczynkiem do historyi Krakowa, choćby nawet nie miały szerszego interesu. Wykopalisko to dla nauki przepadło i naukowo zbadanem nie zostało pomimo, że dokonano go w pobliżu gmachu Akademii Umiejętności i pod bokiem Muzeum Narodowego, tylko kilka urn dostało się dzięki przypadkowi do zbiorów tej instytucyi, największe i najpiękniejsze zostały już przedtem usunięte. Według informacyi zasięgniętej u p. Będzikiewicza, wykopalisko miał zniszczyć „po skonstatowaniu ich archeologicznej wartości" prowadzący budowę architekt. Czyż można dziwić się zniszczeniu tych zabytków na prowincyi, gdy w centrum miasta niszczy się je w ten sposób?

Na K. B. K. złożyli pp. Maryanowie Turnauowie kor. 10 zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Dr Karola Turnaua. PP. Józefowie Weisowie na ten sam cel kor. 10.

Bochnia. W miejsce uczty pożegnalnej sędziego powiatowego p. Stanisława Nowaka przeniesionego z Bochni do Iłży do Królestwa Polskiego, złożyli sędziowie i adwokaci w Bochni na wdowy i sieroty po legionistach kwotę 36 kor., którą nadesłał adw. Dr Weisło.

Z nędzy polskiej. „Dziennik Cieszyński" pisze: Wczoraj zjechało do Cieszyna 80 dzieci-uchodźców z Galicyi w towarzystwie zakonnic. Dzieci przybyły tu z Czech. Czterdzieści dziatek znalazło pomieszczenie u czułych na krzywdę ludzką rodzin polskich w Cieszynie i w okolicy. Były to sieroty, bez matki i ojca; reszta, która znajduje się w szczęśliwszem położeniu posiadania gdzieś w świecie rodziców, przewiezioną zostanie na razie do zakładu dla sierot w Galicyi.

Rozczulającą doprawdy była scena pożegnania między dziećmi odchodzącemi do poszczególnych rodzin a temi szczęśliwszemi w nieszczęściu. Biedactwa, przyzwyczajone do gromadnego życia, broniły się, płacząc żałośnie; ciężko im przyszło rozstać się z braćmi i siostrami, ciężko pogodzić się z myślą, że pozostaną na Śląsku. Biedactwa nie wiedziały, że i tu gleba polska! Tem też tłómaczyć należy sceny serca rozrywające dziwnem uczuciem bólu i wołania: Wolę zginąć od Moskala, ale u siebie, w Galicyi... Takie to małe, a już do gleby ojców przykute!

Wczorajszy obrazek pokazał nam nędzę galicyjską,

Zniszczona Polska. Według wiadomości, podanych przez „Birżewija Wiedomosti" w czasie bitwy pod Trokami na brzegach słynnego jeziora, zostały zniszczone całkowicie ruiny zamku Kiejstuta, znajdujące się na jednej z wysp. Położony w pobliżu majątek hrabiego Tyszkiewicza z pięknym pałacem był widownią najzacieklejszych walk okopowych.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie,